

Hanna Filipczyk

Uwagi krytyczne o realizmie modalnym Davida Lewisa

Słowa kluczowe: realizm modalny, światy możliwe, zasada rekombinacji, okazjonalna teoria aktualności, teoria odpowiedników, zastrzeżenie modalnej irrelewancji, „niedowierające spojrzenie”, ontologia, ontologia kombinatoryczna vs. kombinacyjna

Wstęp

We współczesnej refleksji na temat światów możliwych toczy się spór dotyczący ich statusu ontycznego: czy, *jak* i *czym* są światy możliwe. W artykule tym pragnę przedstawić kilka uwag (krytycznych) na temat stanowiska, jakie w sporze tym zajął D. Lewis. Doktryna ta, opatrywana w literaturze nazwą skrajnego realizmu modalnego, została wyłożona w najpełniejszej formie w książce *On the Plurality of Worlds*¹ (*O wielości światów*).

I. Ekspozycja stanowiska

Doktryna D. Lewisa jest rozbudowana i obfituje w poglądy kontrowersyjne. Poniżej ograniczę się do przytoczenia jedynie тез najważniejszych i, jak sądzę, najbardziej reprezentatywnych dla jego stanowiska.

Według skrajnego realizmu modalnego istnieją indywidua i zbiory². Tworzą one uniwersum wyposażone – w części – w strukturę teoriomnogościową, w części

¹ Blackwell Publishing 1986. Stanowisko zostało przedstawione również w: tenże, *Counterfactuals*, Blackwell Publishing 1973, i licznych pismach na tematy szczegółowe. Do jej zwolenników należy między innymi J. Divers (por. tenże, *Possible Worlds*, Routledge 2002), choć i on jest jego zwolennikiem „względny” (przedkłada realizm „lewisowski” nad realizm umiarkowany).

² Być może również uniwersalia (w „naturalistycznej” wersji D.M. Armstronga) lub tropy – Lewis powstrzymuje się od stanowczego sądu w tej sprawie w *Possible Worlds* (por. „Myślę, że w zawodach między [...] trzema alternatywami – pierwotną naturalnością [własności – H.F.],

– w strukturę mereologiczną³. Świat możliwy to indywiduum, będące maksymalną sumą mereologiczną rzeczy powiązanych relacją czasoprzestrzenną (lub analogiczną do czasoprzestrzennej⁴): indywiduum x jest światem możliwym wtw, gdy wszystkie części x pozostają do siebie wzajem w relacji czasoprzestrzennej i cokolwiek pozostaje w relacji czasoprzestrzennej do jakiejkolwiek części x , jest samo częścią x ⁵.

Światy możliwe nie różnią się kategorialnie od siebie; są co do rodzaju „takie same”: wypełniają je czasoprzestrzenne konkrety, które też są indywiduami⁶. Każdy ze światów możliwych jest izolowany przyczynowo od pozostałych. Jak pisze Lewis, światy możliwe są jak „odległe planety; tylko że większość z nich jest dużo większych niż same planety i nie są odległe [*verbatim*, bo nie pozostają z nami w żadnej relacji czasoprzestrzennej – H.F.]”⁷.

Lewis przyjmuje Zasadę Rekombinacji: zgodnie z tą zasadą „wszystko może współistnieć z czymkolwiek innym, przynajmniej zakładając, że zajmują one odrębne pozycje czasoprzestrzenne [...]. Podobnie, wszystko może nie współistnieć (*fail to coexist*) z wszystkim innym”⁸. Deklaruje:

Twierdzę, że mereologiczna kompozycja jest nieograniczona: każda [...] klasa rzeczy ma sumę mereologiczną. Gdy są rzeczy, nieważne jak różne i niepowiązane, to jest coś, co jest złożone z tych właśnie rzeczy⁹.

uniwersalami i tropami – zasługi rozkładają się z grubsza równo, i pozostają niezdecydowany”; Blackwell Publishing 1986, s. 64), a także w artykule „New Work for a Theory of Universals” (w: „Metaphysics. An Anthology”, ed. J. Kim, R. Sosa, Blackwell Publishing 1999, s. 209–233). Natomiast w tekście „*Against Structural Universals*” wskazuje już pewną słabość teorii uniwersaliów, przez którą ustępuje ona swoim konkurentom (w: „Australasian Journal of Philosophy” 64 (1986), s. 25–46).

³ Opis tej struktury zawiera m.in. książka D. Lewisa *Parts of Classes*, Basil Blackwell 1991.

⁴ Analogiczne do czasoprzestrzennych są relacje, które są: naturalne, przenikające (*pervasive*) – jeśli łańcuch relacji łączy jedną rzecz z drugą, to łączy je również relacja bezpośrednia, odróżniające (*discriminating*) – jest przynajmniej możliwe, że każda z rzeczy powiązanych relacją zajmuje inne „miejsce” w strukturze, zewnętrzne (*external*) – nie superwenują na naturze wewnętrznej rzeczy; por. D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, Blackwell Publishing 1986, s. 76. Nie ma powodu szczegółowo omawiać tej sprawy, zwłaszcza że sam Lewis jako modelową przyjmuje relację czasoprzestrzenną – relację zachodzącą między obiektami umiejscowionymi w tej samej czasoprzestrzeni.

⁵ J. Divers, *Possible Worlds*, Routledge 2002, s. 46.

⁶ Lewis zwraca uwagę na problematyczność rozróżnienia na to, co konkretne, i to, co abstrakcyjne, i wyjaśnia konkretnie: „Zgodnie z moim modalnym realizmem, osły i protony, i kaluże, i gwiazdy, które są częściami tego świata, mają doskonałe duplikaty, które są częściami innych światów” (D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, Blackwell Publishing 1986, s. 82).

⁷ Tamże, s. 2.

⁸ Tamże, s. 87–88. Ponieważ każde indywiduum należy do jednego tylko świata możliwego, ściślej: duplikat czegokolwiek może współistnieć z duplikatem czegokolwiek innego (a nawet siebie samego; zdaniem filozofa, są światy możliwe wypełnione indywiduami zmultiplikowanymi).

⁹ Tamże, s. 211. Jest to zastosowanie przyjmowanego w mereologii aksjomatu sumy (fuzji). Por. aksjomat Nieograniczonej Kompozycji (*‘Unrestricted Composition’*) w: D. Lewis, *Parts of Classes*, Basil Blackwell 1991, s. 7 oraz 79 i nast.

Stąd przyjmuje, że klasa indywiduów (mikro- lub makroskopowych) jest światem możliwym. Zważywszy choćby na to, że zdaniem filozofa w innych światach możliwych są takie indywidua, których brak w „naszym” (i takie „obce” – *alien* – własności), światów możliwych jest z pewnością nieskończenie wiele, o ile tylko indywiduów oraz własności w ogóle¹⁰ (naszych i obcych) jest, co najmniej, przeliczalnie wiele.

„Istnieć” to być światem możliwym lub jego częścią. Stąd wszystkie światy możliwe istnieją. Tym, co wyróżnia „nasz” świat, co czyni go „aktualnym”, jest fakt, że my, będący przecież indywiduami, stanowimy jego część. Z naszego punktu widzenia aktualne jest to i wszystko to, do czego pozostajemy w relacji czasoprzestrzennej. Inne światy możliwe z punktu widzenia swoich części są również aktualne. To tzw. okazjonalna (*indexical*) teoria aktualności.

Każde indywiduum jest częścią jednego tylko świata możliwego. W innych światach możliwych ma natomiast swoje „odpowiedniki” (*counterparts*), tj. indywidua najbardziej do niego podobne (pod określonym względem; można mieć więcej niż jeden odpowiednik w danym świecie możliwym, zależnie od aspektu). O odpowiednikach mówią zdania dotyczące modalności *de re*.

Lewis uważa tak rozumiane światy możliwe za zdadne do realizacji zwykłych zadań, do których pełnienia powołana została jego zdaniem teoria światów możliwych. W ich terminach tłumaczy zdania modalne. Dla przykładu, zdanie: »Jan Rokita mógł zostać premierem Polski«, znaczy, że jest co najmniej jeden świat możliwy, w którym jest indywiduum – człowiek będący odpowiednikiem Jana Rokity, który jest premierem Polski. Faktycznie takich światów możliwych zawierających odpowiedniki tego polityka jest wiele (choćby różniących się innymi częściami); jeden z nich składa się tylko z samego Pana Jana (*sic!*).

Jest rzeczą znaną, że, zdaniem Lewisa, do tak rozumianych światów możliwych (i konstrukcji teoriomnogościowych z nich zbudowanych) można sprowadzić pewne obiekty, które przysparzają kłopotów filozofom. I tak, na modłę ekstensjonalizmu logicznego: sądy (zdania w sensie logicznym) to po prostu zbiory światów możliwych. Sąd jest prawdziwy w danym świecie możliwym (*at a world*) wtedy i tylko wtedy, gdy świat ten do niego należy jako do zbioru¹¹, jest fałszywy w przeciwnym wypadku, jest koniecznie prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy należą do niego wszystkie światy możliwe, jest koniecznie fałszywy wtedy i tylko wtedy, gdy jest zbiorem pustym. Własności (i predykaty) natomiast to zbiory indywiduów należących do, a raczej: stanowiących części światów możliwych.

Zdaniem Lewisa, uzasadnieniem dla przyjęcia tej doktryny jest to, że jest „poręczna” (*serviceable*): pełni pożyteczną rolę teoretyczną za rozsądną cenę. J. Divers trafnie nazywa stosowaną przez Lewisa miarę oceny teorii ontologicz-

¹⁰ Jak zauważa prof. J. Perzanowski, liczba własności zależy od ich teorii.

¹¹ A zatem w naszym świecie możliwym, „dla nas” sąd jest prawdziwy wtw, gdy należy do niego świat możliwy, którego jesteśmy częścią.

nych kryterium „użyteczności netto”¹². Lewis proponuje, by dla każdej z konkurencyjnych teorii przeprowadzić „bilans zysków i strat”: badać, jak mają się pożytki teoretyczne z jej przyjęcia do kosztów – związanych z nią trudności. Filozof poświęca się zwłaszcza polemice z umiarkowanymi realistami modalnymi („abstrakcjonistami”), według których światy możliwe to byty abstrakcyjne: maksymalne stany rzeczy/sytuacje/niesprzeczne zbiory sądów. Wybrana powinna zostać zawsze ta teoria, dla której wynik jest lepszy. Zdaniem Lewisa, w przypadku teorii światów możliwych jest nią jego propozycja¹³.

II. Dlaczego nie realizm modalny

Poniżej omówię kilka słabości propozycji Lewisa, koncentrując się na zarzutach najbardziej, moim zdaniem, ważkich. Dyskusję tę zorganizuję wokół nienowego w literaturze zagadnienia: czy nazwa „realizm modalny” jest trafna w odniesieniu do doktryny filozofa. Oczywiście spór ten nie jest tylko czysto werbalnym sporem o nazwę, lecz jest sporem merytorycznym.

A. Problem z modalnością

Zwolennicy realizmu skrajnego oraz umiarkowanego wzajem zarzucają sobie swego rodzaju „zdradę” realizmu modalnego (co pokazuje żartobliwe miano „erzacyistów”, nadawane przez Lewisa tym, którzy sami wolą raczej nazywać się nobliwie „realistami umiarkowanymi”). Lewis krytykuje „abstrakcjonistów” za to, że w swojej analizie nie pozbywają się terminów modalnych – m.in. dlatego, że twierdzą, iż abstrakty, którymi są lub z których są złożone światy możliwe (stany rzeczy lub sądy), mają być niesprzeczne – takie, że mogą być, *resp.*, zaktualizowane lub prawdziwe – co jest terminem modalnym. Z drugiej strony, „abstrakcyoniści” wskazują, że Lewis ruguje modalność w ogóle: sprowadza światy możliwe do rzeczy z nimi niezwiązanych¹⁴.

Faktycznie pojawia się tu pewna trudność związana z wyjaśnianiem. Zwraca na nią uwagę S. Blackburn, nazywając ją (w nawiązaniu do platońskiego

¹² J. Divers, *Possible Worlds*, wyd. cyt., s. 151. Divers zwraca uwagę na pewne wątpliwości otaczające samo to kryterium; tę ciekawą analizę tu pomijam.

¹³ Lewis stwierdza, że – w nawiązaniu do słynnego *dictum* D. Hilberta o teorii mnogości jako raju matematyków – że teoria światów możliwych to „raj dla filozofów”; uważa, że analogicznie do teorii mnogości, choć trudno dać wiarę jego teorii, powinna ona zostać przyjęta ze względu na teoretyczne pożytki, które daje.

¹⁴ Według A. Plantingi doktryna Lewisa tylko pozornie jest stanowiskiem realizmu modalnego. „Słuszną konkluzją jest, że Lewis jest akurat takim modalnym realistą jak W.V. Quine” (A. Plantinga, „Two Concepts of Modality”, w: *Essays in the Metaphysics of Modality*, Oxford University Press 2003, s. 212).

dialogu) „generalizacją dylematu Eutyfrona”¹⁵. Albo eksplanans wykazuje więc z eksplanandum (tu: jedno i drugie ma charakter modalny), albo też nie. W obu przypadkach można narazić się na zarzut pozorności wyjaśnienia, które albo nic nie wnosi, albo jest nieadekwatne do przedmiotu; tak czy inaczej, może zostać uznane za nietrafne i bezużyteczne. Dr. T. Bigajowi zawdzięczam uwagę, że problem ten przypomina słynny „paradoks analizy” – każda eksplikacja jest albo trywialna (jeśli eksplikans jest synonimiczny z eksplikandem) albo nieadekwatna (jeśli tak nie jest) – w związku z czym nie jest to tylko problem realizmu modalnego, ale każdej analizy redukcjonistycznej. Od siebie dodam, że niespecyficzność tej trudności nie musi uchylać oceny, że przemawia ona przeciw redukcji modalności do tego, co niemodalne.

Moim zdaniem, w tej polemice racja jest po stronie realistów umiarkowanych i ich, według określenia Ch. S. Chihary, „*Zastrzeżenia Modalnej Irrelewancji*”¹⁶. Zastrzeżenie to szczegółowo uzasadniają zwłaszcza van Inwagen i Plantinga – ich śladem po części podążam w tym podrozdziale.

Lewis przeprowadza analizę redukcijną modalności – polegającą na sprowadzeniu jej do tego, co niemodalne. Za sukces swej teorii uważa uproszczenie uniwersum, osiągnięte przez zredukowanie innych bytów: światów możliwych, a także własności i sądów, do konstrukcji z dwóch podstawowych kategorii: indywiduów i zbiorów. Niezależnie od wartych namysłu wątpliwości, czy jego koncepcja rzeczywiście pozbywa się modalności¹⁷, należy przede wszystkich wskazać, że nie jest to ani wymagane, ani nawet pożądane.

Nie jest wymagane, bo nie taka jest rola teorii światów możliwych. Jak pisze S. Kripke:

Nie myślę o „światach możliwych” jako o czymś, co dostarcza analizy redukcyjnej w jakimś filozoficznie znaczącym sensie, a więc jako o czymś, co – z epistemologicznego lub metafizycznego punktu widzenia – odsłania ostateczną naturę operatorów modalnych, zdań itd., czyli jako

¹⁵ S. Blackburn, „Morals and Modals”, w: *Metaphysics. An Anthology*, ed. J. Kim and R. Sosa, Blackwell Publishing 1999, s. 635.

¹⁶ *Modal Irrelevance Objection*, por. Ch. S. Chihara, *The Worlds of Possibility*, Oxford University Press 1998, s. 86 i nast.

¹⁷ Por. poniżej pkt C.i. Interesująca w tym kontekście jest również uwaga, że suma mereologiczna wszystkich światów możliwych jest u Lewisa obiektem niemożliwym (por. T. Yagisawa, *Possible objects*, *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <http://plato.stanford.edu/entries/possible-objects/>). Wynika to stąd, że Lewis, akceptując mereologiczny aksjomat sumy, przyznaje wprawdzie, że są indywidua, których poszczególne części należą do różnych światów możliwych – ale wskazuje zarazem, że wolno je uznać za obiekty niemożliwe; nie pełnią bowiem istotnej roli w naszym dyskursie. Por. np. „[...] sprzeciwiam się międzyświatowemu indywiduum nie w ten sposób, że odmawiam im istnienia – nie wtedy, gdy kwantyfikuję w sposób nieograniczony (*without restriction*) – ale raczej zaprzeczając, by zasługiwały na uwagę [...]. Części światów są możliwymi indywiduami; indywidua międzyświatowe są [...] niemożliwymi indywiduami” (D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 211).

o czymś, co je „wyjaśnia”. Zwroty modalne występują wcześniej od pojęcia „świata możliwego” – ono pojawia się na wyższym i późniejszym poziomie abstrakcji¹⁸.

Należy się zgodzić, że światy możliwe są w porządku myślenia pochodne wobec modalności, ich funkcją nie jest jej eksplikacja (wy-tłumaczenie, w znaczeniu *explain away*, analiza redukcyjna modalności). Nawet jeśli światy możliwe są pierwotne w porządku bytu¹⁹, w porządku poznania są wtórne. Wyrazem tego jest, że podmiot poznający (czy też po prostu człowiek) nie jest w stanie przedstawić sobie w sposób kompletny żadnego świata możliwego.

Po drugie, analiza taka nie jest pożądana, a przynajmniej nie w wydaniu zaproponowanym przez Lewisa. To bowiem, do czego mają zostać sprowadzone światy możliwe, sądy itd., nie nadaje się do wypełnienia roli, jaką się im wyznacza. Przekonująco pisze o tym A. Plantinga. Zauważa, że choć brak nam pełnej wiedzy o tym, czym są sądy, to jednak coś o nich wiemy. Do posiadanych przez nas wiadomości należy m.in. to, że nie są one zbiorami. Zbiorom bowiem brak pewnego atrybutu, które posiadają sądy: intencjonalności.

Zbiór nie jest ani stwierdzeniem (*claim*), ani niczym takim, jak stwierdzenie; nie reprezentuje swoich elementów ani czegokolwiek innego jako takiego-a-takiego; nie jest ani stwierdzeniem, ani nie wyraża stwierdzenia (*makes a claim*) dotyczącego tego, jak mają się rzeczy²⁰.

Nadto pojawiają się problemy szczegółowe: zaproponowana przez Lewisa analiza powoduje zatarcie różnic między sądami odbieranymi jako w swej treści odrębne, np. tożsame są na jej gruncie wszystkie sądy koniecznie fałszywe – bo są (?) zbiorem pustym.

Podobnie w przypadku własności²¹, utożsamionych z klasami indywiduów, będących częściami różnych światów możliwych. Jak się wydaje, nie są one zdadne do pełnienia tej roli. Po pierwsze, *a priori* indywidua należące do danego zbioru mogą mieć więcej niż jedną własność wspólną wszystkim tym indywiduom i tylko im – co oznacza, że według tego stanowiska za identyczne mogą zostać uznane własności, które pojmujemy jako różne²². Po drugie, Lewis twierdzi, że „każda

¹⁸ S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001, s. 29.

¹⁹ Choć J. Perzanowski zwraca uwagę, że Leibniz, a także – *pace* Leibniz – on sam nie uważają światów możliwych za pierwotne bytowo.

²⁰ A. Plantinga, „Two Concepts of Modality”, wyd. cyt., s. 208.

²¹ Właściwie należałoby napisać: innych własności, bo na gruncie definicji Lewisa sądy to również własności – całych światów możliwych.

²² Dr T. Bigaj zwrócił mi uwagę, że ponieważ mówimy o światach i przedmiotach możliwych, to jeśli tylko własności A i B nie są „koniecznie równoważne”, zawsze będzie istniał świat możliwy, w którym jest przedmiot, który ma A i nie ma B, a zatem nie ma obawy, że A i B będą utożsamione; natomiast nie ma powodu, by nie utożsamiać własności z konieczności równozakresowych. Nie jestem przekonana, że tak jest. Po pierwsze, nie znamy architektury przestrzeni ontologicznej – uniwersum światów możliwych. Nie możemy wykluczyć, że przestrzeń ta jest stosunkowo, tj. w relacji

klasa rzeczy, jakkolwiek sztuczna (*'gerrymandered'*) i różnorodna (*'miscellaneous'*), niewyraźna dla języka i nieuchwytna dla myśli [...], jest własnością"²³. Jednocześnie wyróżnia wśród własności „elitę”, do której należą własności naturalne. Uznaje za ważną ich rolę teoretyczną – która jest rolą uniwersaliów, tj. m.in. wyjaśnienia podobieństwa. Jednak Lewis przyznaje, że zwolennik tej teorii, zobowiązany wskazać kryterium wyróżnienia własności naturalnych, za pierwotną, nieanalizowalną, uznaje albo przysługującą własnościom (meta)własność „naturalności”, albo relację podobieństwa między rzeczami. To jednak znaczy, że – przynajmniej w zakresie, w jakim teorii potrzebne są własności naturalne – teza o ich tożsamości z klasami indywiduów nic nie wnosi. Zamiast: „własności naturalne to klasy indywiduów takie, że indywidua te są (wystarczająco) podobne”, można bowiem od razu przyjąć istnienie uniwersaliów i mówić bezpośrednio o nich. Już te dwa przykłady pokazują, że efekt redukcji własności do zbiorów indywiduów jest raczej niezadowolający, za co ostatecznie odpowiada niedostosowanie eksplanansu do wyznaczonej mu teoretycznej roli²⁴.

Wreszcie, ta sama słabość dotyczy także samych światów możliwych.

Tak jak sądy, światy możliwe mają tę intencjonalną własność: świat możliwy jest taki, że zgodnie z nim rzeczy mają się tak-a-tak; świat możliwy reprezentuje rzeczy w pewien sposób. Ale żaden obiekt konkretny lub konstrukcja teoriomnogościowa nie robi czegoś takiego²⁵.

do naszych wyobrażeń, uboga i że są w niej zbiory przedmiotów takich, że wszystkim i tylko im przysługują własności pojmowane przez nas jako różne (np. „bycie adresatem norm moralnych” i „bycie świadomym człowiekiem”). Wydaje mi się, że nie powinniśmy pochopnie odrzucać takiej możliwości. Po drugie, posiadana przez nas wiedza o przestrzeni ontologicznej pozwala wskazać pewne przykłady kłopotliwe dla podanej tezy. Dotyczy to np. przedmiotów matematycznych – por. podany przez A. Plantingę przykład dwóch, w naszym przekonaniu, odmiennych własności: posiadania trzech boków i posiadania trzech wierzchołków: są one koekstensjonalne – ich zakres jest ten sam (zbiór trójkątów); w konsekwencji, według teorii Lewisa, obie własności miałyby być tym samym zbiorem światów możliwych, przez co byłyby od siebie nieodróżnialne. Podobnie, w teologii Bogu i tylko Jemu przypisuje się pewne specjalne własności (np. posiadanie wszechwiedzy i wszechmocy), a nie wydaje się, by były one tożsame (choć to teologicznie intrygująca sugestia).

²³ D. Lewis, „New Work for a Theory of Universals”, w: *Metaphysics. An Anthology*, ed. J. Kim, R. Sosa, Blackwell Publishing 1999, s. 211.

²⁴ Można dodać jeszcze, że teza Lewisa generuje pewne nieintuicyjne wnioski: np. (i) indywiduum jest elementem własności, (ii) jeśli w jakimś, innym od „naszego”, świecie możliwym byłoby mniej o jedno indywiduum, które należy do własności, uległaby zmianie własność, którą posiada indywiduum w „naszym” świecie, itd. Wątpliwości wobec takiego ujęcia własności można byłoby mnożyć.

²⁵ Ponieważ polszczyzna nie ma (tu cennej) prostoty języka angielskiego, przytoczę to zdanie również w oryginale: „Like propositions, possible worlds have that intentional property: a possible world is such that things are thus and so according to it; a possible world represents things as being a certain way. But no concrete object or set theoretic construction does a thing like that”. (A. Plantinga, „Two Concepts of Modality”, wyd. cyt., s. 212). To sformułowanie Plantingi, w części odnoszącej się do konstrukcji teoriomnogościowych, można ocenić jako zbyt odważne; w końcu modele są konstruktami mnogościowymi, a działają – semantycznie – jak możliwe światy. Jednak

Dosadnie wyraził to van Inwagen:

Jak można byłoby przypuścić, że [niezrealizowana] możliwość, że wszechświat jest taki-a-taki, jest rzeczą o masie 3.4×10^{57} gram i szybko się rozszerza?²⁶.

Lewis wszak utożsamia możliwy stan rzeczy z czasoprzestrzennym konkretem. Nie wiadomo, co tak pojęte światy możliwe mają wspólnego z modalnością.

Podobnie, nie wiadomo, dlaczego pewne czasoprzestrzenne, oddzielone od nas obiekty miałyby odpowiadać za to, że zdania w rodzaju „Hanna F. mogłaby zostać strażakiem” są prawdziwe lub fałszywe. Co indywiduum ma wspólnego ze swoim odpowiednikiem z krwi i kości w innym świecie możliwym – tak, że możliwość dotycząca tego pierwszego „realizuje” się poprzez, a wręcz po prostu jest tym drugim?²⁷ Jest nieprawdopodobne, że działanie indywiduum jest co do swoich ontologicznych warunków związane z tym, co ktoś inny robi „gdzieś indziej”: w przestrzeni niepowiązanej kauzalnie z tym indywiduum²⁸.

Rozwiązanie Lewisa jest arbitralne: wyjaśnia modalności (a także sądy i własności), redukując je do innych obiektów bez zadowalającego uzasadnienia²⁹. Nie jest jasne, dlaczego akurat te obiekty zostały wybrane na eksplanans. Ta właśnie arbitralność prawdopodobnie „mści się” szczegółowymi trudnościami. Wszystkie te zastrzeżenia sprowadzają się do jednego: Lewis wyjaśnia modalność tak, że

kluczowa dla argumentu jest teza, że niezrealizowanej (niezaktualizowanej) możliwości nie może „reprezentować” obiekt konkretny.

²⁶ P. van Inwagen, „Two Concepts of Possible Worlds”, w: tenże, *Ontology, Identity and Modality. Essays In Metaphysics*, Cambridge University Press 2001, s. 226.

²⁷ Zastrzeżenie o podobnej treści zgłasza m.in. S. Blackburn, por. tenże, „Morals and Modals”, w: *Metaphysics. An Anthology*, ed. J. Kim, R. Sosa, Blackwell Publishing 1999, s. 647.

²⁸ Por. S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001, s. 65: „Jeśli [...] mówimy: »Humphrey mógłby wygrać wybory« (jeśliby postąpił tak a tak), nie mówimy o czymś, co mogłoby zdarzyć się Humphreyowi, lecz komuś innemu, jakiegoś »odpowiednikowi«. Prawdopodobnie jednak Humphrey nie mógłby się mniej troszczyć o to, czy ktoś inny – niezależnie od tego, jak bardzo do niego podobny – byłby zwycięzcą w innym możliwym świecie”. Doktryna „odpowiedników” ma zresztą niefortunne konsekwencje dla etyki, z których najbardziej jawna dotyczy wolności woli. Podmiot jest wolny, dokonując czynu, jeśli do uniwersum (przestrzeni ontologicznej) należy taki świat możliwy, w którym dokonuje (on właśnie) czynu odmiennego. Warunek ten nie jest jednak nigdy spełniony, jeżeli żaden podmiot nie może należeć do więcej niż jednego świata możliwego; wtedy bowiem w innym świecie czynu odmiennego dokonuje wprawdzie podmiot do niego podobny, lecz jednak nim niebędący – bo jego, choćby dowolnie podobny, „odpowiednik” (pisał o tym, wprawdzie w odniesieniu do filozofii Leibniza, T. Ciecierski, por. „Silny metafizyczny determinizm. Rozważania wokół Leibniza teorii istoty”, w: „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 2 (8), 2004).

²⁹ Chihara trafnie wskazuje, że Lewis nie daje satysfakcjonującej odpowiedzi na omawiany zarzut, gdy stwierdza ironicznie, iż „Można byłoby sądzić, że często wyjaśniałem, co te rzeczy [światy możliwe – H.F.] mają wspólnego z modalnością, na przykład mówiąc, że kwantyfikują po nich operatory modalne”. Ta odpowiedź sprowadza się do ponownej asercji własnego stanowiska (jest to argument w typie „tak, bo tak”). Por. Ch.S. Chihara, *The Worlds of Possibility*, Oxford University Press 1998, s. 95.

po tym wyjaśnieniu brak już modalności, a zostajemy z czymś zupełnie innym, niewykazującym uchwytne go związku z rzeczą wyjaśnianą (to samo dotyczy, *mutatis mutandis*, sądów i własności).

Podsumowując: propozycji Lewisa brak siły eksplanacyjnej; nie tłumaczy modalności ontologicznych, lecz po prostu je usuwa.

B. Problem z realizmem³⁰

Teoria Lewisa zawiera pozbawione wiarygodności tezy egzystencjalne. Jak pisze Plantinga:

Przedteoretycznie, nie ma żadnego powodu, by wierzyć, że jest więcej niż jeden maksymalny obiekt; i jest znaczący przedteoretyczny impuls, by być przynajmniej agnostykiem w tej sprawie³¹.

Lewis dostrzega podstawowy koszt, z jakim wiąże się przyjęcie jego teorii – rozbrat ze zdrowym rozsądkiem. Wielokrotnie odnotowuje, że jego teoria spotykała się z reakcją w postaci „niedowierzającego spojrzenia” (*‘incredulous stare’*). Wskazuje jednak, że:

nie należy wymagać, by teoria filozoficzna zgadzała się ze wszystkim, na co nalega człowiek z ulicy bez przygotowania, niedoinformowany, a więc i nieuwzględniający zysków, które można osiągnąć ze zmiany zdania³².

Uważa, że, po pierwsze, choć jego doktryna nie szanuje bez reszty przedteoretycznych intuicji, to respektuje je w dostatecznym stopniu (a raczej zakresie); po drugie, że korzyści z jej przyjęcia przewyższają koszty, w tym koszt w postaci konfliktu ze zdrowym rozsądkiem.

Istotnie, odstępstwo od przekonań zdroworozsądkowych samo przez się nie dyskwalifikuje teorii – zwłaszcza jeśli jest ono w swoim zakresie ograniczone. „Cena ontologiczna” przyjęcia realizmu skrajnego jest jednak, w mojej ocenie, zbyt wysoka. Jest zupełnie niewiarygodne, że jest wiele światów możliwych istniejących w taki sam sposób, co ten, który my nazywamy światem *simpliciter*, że mamy nieskończoną liczbę odpowiedników „z krwi i kości” w innych konkretnych światach możliwych. Nie można udowodnić, że tak nie jest, brak jednak podstaw, lub choćby jakiegokolwiek intelektualnej skłonności, by przyjąć, że tak jest.

Jeśli gdziekolwiek należy stosować zasadę oszczędności („brzytwę Ockhama”), to na pewno w tym przypadku. Aby obronić swoją teorię przed zarzutem

³⁰ Tytuł podrödziału eksploatuje grę słów: realizm (tu: modalny, ogólnie stanowisko zakładające istnienie pewnego rodzaju bytów) vs. realizm (jako trzeźwość umysłu, zdrowy rozsądek).

³¹ A. Plantinga, „Two Concepts of Modality”, wyd. cyt., s. 210.

³² *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 135. Lewis kontynuuje zresztą deklarację teoretycznego konserwatyzmu: „Właściwym testem, jak sądzę, jest prosta maksyma uczciwości: nigdy nie wysuwaj teorii filozoficznej, w którą sam nie możesz uwierzyć w swoich najmniej filozoficznych i najbardziej zdroworozsądkowych chwilach” (tamże).

nadmiernej proliferacji bytów („nieoszczędności”), Lewis rozróżnił oszczędność ilościową i jakościową³³. Ta pierwsza polega na przyjęciu niewielkiej liczby bytów, ta druga – niewielkiej liczby rodzajów bytów. Tylko ta druga, jego zdaniem, jest wartościowa. Lewis wskazał, że jego propozycja jest jakościowo oszczędna: zakłada przyjęcie większej liczby bytów należących do tej samej kategorii co te, które już uznajemy, a nie postuluje bytów nowego rodzaju – wręcz przeciwnie, wszystko, co jest, redukuje do dwóch kategorii bytów: indywiduów i zbiorów. Ta droga jednak zawodzi. Nie tylko dlatego, że – jak słusznie podnoszą krytycy – realizm skrajny zakłada istnienie różnych przedmiotów, na których przyjęcie trudno się zgodzić (jednorożców, smoków, troli itp. menażerii³⁴). Jest, moim zdaniem, nawet ważniejszy powód – uznając, jak chce Lewis, że do uniwersum należą inne światy „takie jak nasz”, wykonujemy krok bez precedensu. Nie jest bowiem np. tak, iż wierzymy już, że są trzy światy aktualne, a każe się nam wierzyć w kolejnych dziesięć. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że świat (aktualny) – jako ogół tego, co istnieje – jest jeden.

Powodzenie zapowiadanej przez Lewisa redukcji jest więc co najmniej problematyczne, tak w obliczu „rozmnożenia” światów oraz wypełniających je indywiduów, jak omówionych wcześniej wad przeprowadzanej analizy redukcyjnej sądów, własności itd. Jednak nawet gdyby obietnicę Lewisa uznać za spełnioną, nie byłoby to, moim zdaniem, dostatecznym uzasadnieniem dla przyjęcia jego stanowiska. Koszt byłby bowiem i tak niewspółmierny do zysku. Omawiana doktryna jest tak brawurowa – zawiera tak silne i *prima facie* niebywałe tezy ontologiczne – że sama jej ekonomia nie wystarczy, by ją zaakceptować³⁵. Trudno zresztą wyobrazić sobie takie teoretyczne zyski, które uzasadniłyby jej przyjęcie.

Może jednak kontrintuicyjność tez egzystencjalnych Lewisa bierze się z – niepoprawnego, na gruncie tej teorii – utożsamienia „istnienia” z „aktualnością”, tj. z tego, że błędnie wyobrażamy sobie ogół światów możliwych jako aktualny? Myślę, że rozróżnienie na istnienie i aktualność nie jest pomocne w „oswojeniu” analizowanych tez. Zasadą „demarkacyjną” światów możliwych jest izolacja czasoprzestrzenna i kauzalna: światy możliwe, które nie są aktualne, to te, z którymi nie jesteśmy powiązani „czasoprzestrzennie”, a zarazem przyczynowo. Nie sądzę, że sama taka izolacja wywiera dostatecznie silny wpływ na akceptację tezy o ist-

³³ D. Lewis, *Counterfactuals*, Blackwell Publishing 1973, s. 87.

³⁴ Por. np. J. Melia, „A Note on Lewis's Ontology”, *„Analysis”* 52 (1992); za: Ch.S. Chihara, „The Worlds of Possibility. Modal Realism and the Semantics of Modal Logic”, Clarendon Press, Oxford 2004.

³⁵ Por. uwagę Ch.S. Chihara, „Nawet jeśli postulując światy możliwe, można osiągnąć bardziej oszczędny zestaw pojęć pierwotnych, dlaczego miałby to być dobry powód, aby sądzić, że są takie światy możliwe?” (Ch.S. Chihara, *The Worlds of Possibility*, Oxford University Press 1998, s. 103). Sam Lewis stwierdza zresztą również: „[...] nie ma sensu budować teorii, jakkolwiek starannie usystematyzowanej, w którą nierozsądnie byłoby wierzyć. A teoria nie może czerpać wiarygodności z samej swojej jedności i ekonomii” (*On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 134).

nieniu mnogich światów możliwych oraz indywiduów będących ich częściami; teza ta pozostaje jeśli nie równie, to przynajmniej nadal bardzo niepokojąca. Nadto, aktualność jest pojęciem okazjonalnym, zrelatywizowanym do obserwatora – każdy świat możliwy jest aktualny z perspektywy rzeczy będących jego częściami (dla jego „mieszkańców”). Zatem te wszystkie możliwe indywidua, których istnienie wydaje się wątpliwe, według Lewisa, dla innych podmiotów istnieją aktualnie – na taki sam sposób, w równie silnym metafizycznym sensie co te, które nas otaczają.

Lewis twierdzi, że nie ma „raju za bezcen” (*paradise on the cheap*): słabości jego stanowiska, w tym skrajna nieintuicyjność, najwyraźniej są ceną, którą trzeba zapłacić za osiągnięte korzyści – bo bilans konkurentów (tj. zwłaszcza umiarkowanych realistów modalnych) wypada gorzej. Nawet jeśli realizm umiarkowany miałby okazać się doktryną niewartą przyjęcia, nie rehabilitowałoby to, moim zdaniem, realizmu skrajnego, lecz skłaniałoby do wykroczenia poza polemikę między oboma stanowiskami w poszukiwaniu innej, „trzeciej” teorii. Już raczej należałoby wówczas uznać antyrealizm³⁶.

C. Zasada rekombinacji albo problem z modalnością i realizmem jednocześnie

Źródłem niemałych kłopotów jest także przyjęta przez filozofa Zasada Rekombinacji (*Principle of Recombination*, przytoczona powyżej). Jest ona inspirowana – wedle jego własnego świadectwa – Hume’owskim zaprzeczeniem koniecznych powiązań pomiędzy odrębnymi indywiduami³⁷. Gwarantuje „pełność” (*plenitude*) przestrzeni ontologicznej: to, że do zbioru światów możliwych należą wszystkie fuzje (sumy) indywiduów.

Jedynie ograniczenia dla swobodnej kompozycji indywiduów pochodzą z fizyki/geometrii – wyznacza je maksymalna możliwa wielkość czasoprzestrzeni oraz niemożność zajmowania tej samej pozycji czasoprzestrzennej przez więcej niż jedną „rzecz”³⁸.

³⁶ Na marginesie warto wspomnieć, że Plantinga pokazuje również niezgodność realizmu skrajnego z tradycyjnym teizmem; por. „Two Concepts of Modality”, w: *Essays in the Metaphysics of Modality*, Oxford University Press 2003, s. 210. Idąc nieco innym tropem niż Plantinga, jako powód tej niezgodności podam, że Bóg jest bytem koniecznym, powinien więc (On sam) »należać« do wszystkich światów możliwych; jak wiadomo, u Lewisa żaden byt jednak nie należy do więcej niż jednego świata możliwego. Jeśli system przekonań traktować jako całość (która powinna być spójna), dla wielu może to stanowić samodzielny i dobry argument za odrzuceniem realizmu skrajnego. Czy to nie dobry powód?

³⁷ To, co D. Lewis wysławia wprost jako Zasadę Rekombinacji, inni filozofowie często zakładają w sposób dorozumiany, co może prowadzić do pewnych teoretycznych nadużyć. Bardziej szczegółowe uwagi na ten temat zawarłam w artykule „Umysł wobec przestrzeni ontologicznej. Szkic krytyczny z epistemologii modalnej”, w: „Kwartalnik Filozoficzny” 1 (2008). Niewątpliwie za niemałą zasługę można poczytać temu filozofowi to, że wyraża w sposób bezpośredni, *expressis verbis*, tę zasadę.

³⁸ Przy czym Lewis powstrzymuje się przed stanowczym sądem w sprawie maksymalnej możliwej wielkości czasoprzestrzeni – uważa tylko, że choć czasoprzestrzeń może być większa, niż jest w „naszym” świecie możliwym, jakieś ograniczenie obowiązuje.

Przedstawiona zasada rodzi, moim zdaniem, problem zarówno z modalnością, jak i z realizmem.

i) modalność

Przyjmując Zasadę Rekombinacji, Lewis opowiada się za ontologią kombinatoryczną, w opozycji do kombinacyjnej³⁹. Ogólnie, ontologia kombinatoryczna zakłada, że obiekty (w tym elementy, czyli obiekty proste) nie mają formy – rozumianej jako byt umożliwiający strukturę, tj. to, co determinuje możliwe konfiguracje, w jakie rzeczy mogą wchodzić. Ontologia kombinacyjna uznaje, że elementy mają tak pojętą formę. Jak pisze J. Perzanowski:

Zwykle teorie kombinatoryczne [...] nie różnicują elementów, które – zarówno ekstensjonalnie, jak i intensjonalnie – są puste. W ontologii kombinacyjnej natomiast przeciwnie: elementy są zróżnicowane poprzez ich „zawartość” – wewnętrzne nacechowanie, które generuje przedmiotową modalizację obiektów wyrażaną poprzez modalności ontologiczne. Modalności ontologiczne wyrażają wewnętrzną naturę obiektów, ich formę. Ich teorie tworzą ontologię modalną „sensu stricto”⁴⁰.

Zdaniem Lewisa, „rzeczy” nie są wewnętrznie nacechowane, nie mają „formy” w podanym znaczeniu⁴¹. W konsekwencji, są dowolnie syntetyzowalne, podlegają dowolnej (re)kombinacji.

Wysławiając to w terminach modalności ontologicznych (podanych przez J. Perzanowskiego m.in. w: tenże, *Teofilozofia Leibniza*⁴² oraz *Logiki modalne a filozofia*⁴³), rzecz można, że, zdaniem Lewisa, każdy obiekt jest ontologicznie współmożliwy z każdym innym obiektem – co znaczy, że wzajem się z nim umożliwiają:

$$\forall x,y \text{ (MP (x,y) } \wedge \text{ MP (y,x))}.$$

(MP od ang. *makes possible*).

A-leibnizjański pogląd Lewisa, że „wszystko jest współmożliwe”, jest jednak, moim zdaniem, sprzeczny z przedteoretycznym przekonaniem, że możliwe złożenia rzeczy podlegają ograniczeniu – że nie wszystkie rzeczy (zdarzenia, fakty) mogłyby współistnieć, że rzeczy są w pewien sposób współzależne, wzajem się determinują,

³⁹ Według terminologii J. Perzanowskiego.

⁴⁰ J. Perzanowski, *Logiki modalne a filozofia*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1989, s. 37. Dodam, że ontologię można nazwać „nietrywialnie kombinacyjną”, jeśli zakładana przez nią forma elementów jest taka, iż wyklucza możliwość pewnych ich kompleksów (usprzecznia te kompleksy).

⁴¹ Por. D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 181: „Niezrozumiałe [nieinteligibilne] jest, jak wewnętrzna natura rzeczy mogłaby narzucić ograniczenie na zewnętrzne relacje, w których rzecz ta pozostaje”.

⁴² W: G.W. Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, zwłaszcza s. 314–316.

⁴³ J. Perzanowski, *Logiki modalne a filozofia*, wyd. cyt.

„chodzą w układach”. Co więcej, to właśnie przedteoretyczne przekonanie jest ważną inspiracją dla prowadzenia dyskursu w ramach światów możliwych.

Dlatego przyjmując Zasadę Rekombinacji, Lewis osłabia uzasadnienie dla teorii światów możliwych, odcina ją od jej racji: tego, że pozwala ona zdać sprawę ze wzajemnych związków między rzeczami; w szczególności wyrazić, że to, co może współistnieć w ramach pewnego świata możliwego, jest możliwe. Innymi słowy: wyrazić ograniczenie możliwości współistnienia. W tym sensie jego teoria ponownie okazuje się nie-modalna, tym razem dlatego, że trywializuje podstawową modalność ontologiczną (jaką jest „umożliwianie”)⁴⁴ i pozbawia teorię światów możliwych jej podstawowej motywacji.

W związku z tą zasadą można również sformułować pewne uwagi szczegółowe, z których chciałabym przedstawić dwie.

Po pierwsze, filozof nie rozstrzyga, co jest w jego teorii elementem – obiektem prostym, który podlega syntezie. Píše zwykle o obiektach makroskopowych; pewne jego uwagi wskazują, że za podlegające dowolnym złożeniom uznaje „cokolwiek, co zajmuje punkt w czasoprzestrzeni”. Należy zwrócić uwagę, że aby obiekt mógł istnieć, musi spełniać warunek ontologicznej koherencji: sam siebie umożliwiać⁴⁵. Filozof nie mówi jasno, że również i w tym sensie „wszystko jest możliwe” – co jest jednak warunkiem uniwersalnej współmożliwości ontycznej. Jeśli zaś tak nie jest, tj. jeżeli Lewis nie przesądza, że wszystko, co daje się pomyśleć jako zajmujące punkt w czasoprzestrzeni, jest ontycznie koherentne, swoboda konfiguracji obiektów w światy możliwe podlega jednak ograniczeniu, od którego Lewis starał się uciec⁴⁶. Takie ograniczenia sugeruje nie tylko deklaracja filozofa, że konstrukcja światów możliwych respektuje prawa logiki (matematyki), ale też pewne szczegółowe jego uwagi⁴⁷. To oznaczałoby jednak, że niewyrugowana modalność (swoiste *residuum* modalności) kryje się w jego atomach.

⁴⁴ Jako specyficzną relację między indywiduami – tj. taką, która nie zachodzi między dowolną parą indywiduów w zbiorze. D. Lewis uważa tę relację za pełną, tj. uniwersalną (w znaczeniu teorii relacji). W ten sposób czyni ją teoretycznie zbędną. Ta trywializacja powoduje, że zasada rekombinacji równie dobrze może zostać wyrażona przy pomocy relacji ON – „neutralności ontologicznej”: $\forall x, y \text{ ON}(x, y)$, jak w: J. Perzanowski, *Logiki modalne a filozofia*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1989, s. 39 i 45.

⁴⁵ Por. J. Perzanowski, *Logiki modalne a filozofia*, wyd. cyt., s. 41.

⁴⁶ Obiekty proste mogą być proste w planie ontologicznym, a zarazem złożone w planie logicznym. Stąd nie każdy obiekt prosty jest *ex definitione* ontycznie koherentny, czyli możliwy. Lewis nie byłby więc „meinongistą”.

⁴⁷ Przykładowo, Lewis wypowiadając się na temat przygodności praw natury, wspomina, że być może doznaje ona wyjątków, np. obejmujących „prawa nakładające ograniczenie na to, co może współistnieć w jednym miejscu (*at a single position*), np. prawo (jeśli takie jest), że nic nie może mieć jednocześnie dodatniego i ujemnego ładunku” (D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 91).

To nasuwa kolejną wątpliwość. Zasada Rekombinacji nie wypowiada się wprost na temat redukcji międzypoziomowej czy też szerzej: relacji między poszczególnymi poziomami organizacji bytów. Nie można wykluczyć, że ograniczenia w zakresie ontycznej koherencji elementów (o których była mowa wyżej) dziedziczone są przez ich zestawienia. Może okazać się, że pewne dające się pomyśleć indywidua z wyższego poziomu organizacji (np. makroskopowe) rzeczywiście nie są możliwe, tj. ontologicznie koherentne, bo nie ma takich elementów, z których można byłoby je zbudować. Wprawdzie elementy można składać w dowolne kombinacje, ale brak takich elementów, które zdolne byłyby wygenerować indywiduum, o które chodzi. W rezultacie swoboda kompozycji indywiduów kolejnych poziomów może, wbrew założeniu, doznać pewnych ograniczeń. To nasuwa podejrzenie trudności z konsekwentnym zastosowaniem Zasady Rekombinacji jako swego rodzaju ontologicznej zasady *'anything goes'*.

Po drugie, konsekwentnie stosowana Zasada Rekombinacji odnosi się nie tylko do przestrzeni, ale i do czasu⁴⁸. Brak, jak się wydaje, podstaw, aby wymiar czasowy traktować inaczej od pozostałych – zwłaszcza zważywszy, że obiekty należące do jednego świata możliwego mają być powiązane relacją czasoprzestrzenną. To oznacza, że rzeczy mogą następować po sobie w sposób dowolny – że w mgnieniu oka np. miejsce, w którym znajduje się stół, może zostać zajęte przez jednorożca. I że dla każdej takiej możliwości istnieje świat możliwy, który rzeczywiście, w sposób realny ją ucieleśnia. Nie znaczy to tylko, że obowiązujące w naszym świecie prawa przyrody nie są konieczne; konsekwencje są dalej idące: może istnieć (co według Lewisa znaczy – faktycznie istnieje, choć jako niepowiązany kauzalnie z „naszym”) świat pozbawiony praw w ogóle⁴⁹.

Lewis uspokaja, że nie powinno nas to martwić, bo nie ma wpływu na działanie praw przyczynowych i zasadność indukcji prowadzonej w naszym świecie. W *Counterfactuals* celem zanalizowania zdań kontrfaktycznych filozof wskazuje, że światy możliwe są uporządkowane relacją „porównawczego podobieństwa” (*comparative similarity*). Mówiąc ogólnie i nieformalnie, światy możliwe są „bliższe” lub „dalsze” danemu (np. naszemu) ze względu na pewne kryteria, w tym wymiar odstępstw od praw natury obowiązujących w danym świecie⁵⁰. Można zatem sądzić, że nasz świat jest otoczony swoistym „kordonem bezpieczeństwa” (rozumianym, rzecz jasna, nie geograficznie, a conceptualnie): światy możliwe wykazujące prawidłowości, jako bardziej podobne, oddzielają go od, najdalej

⁴⁸ D. Lewis rozpoznaje tę konsekwencję i godzi się na nią, z czym jednak zdradza się zwłaszcza w: tenże, *Counterfactuals*.

⁴⁹ W tym praw przyczynowych. Por. np. „Chaotyczny i pozbawiony praw świat możliwy mógłby nie mieć żadnej przyczynowości” (D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 84).

⁵⁰ Relacja, na której oparta jest aparatura formalna tzw. systemu sfer, może zresztą być rozumiana inaczej niż „porównawcze podobieństwo”, a sama aparatura służyć innym celom – co ciekawie pokazuje Lewis.

położonych, światów chaotycznych. Prawa przyczynowe obowiązują w naszym świecie, bo odnoszą się do – czy też są wyjaśniane w terminach tych pierwszych; światy chaotyczne są dla nich bez znaczenia⁵¹. Filozof wskazuje nadto, że nie ma sposobu, by przesądzić, których światów możliwych – uporządkowanych czy „śmieciovych” (*rubbishy*) – jest więcej, nie ma więc bezpośredniej groźby dominacji chaosu w uniwersum.

Jednak czy naprawdę nie ma powodu do niepokoju? Choć położone „na peryferiach”, światy możliwe i chaotyczne wciąż przecież należą do uniwersum. Doktryna Lewisa dopuszcza światy możliwe nieinteligibilne (dla nas? w ogóle?), nieprzejrzyste dla rozumu. Popada więc w niezgodę z racjonalizmem ontologicznym. Zapewne nie jest to dla tej teorii dyskwalifikujące, jednak z pewnością warte głębszego namysłu i uwzględnienia w bilansie zysków i strat, jakie się z nią wiążą.

ii) realizm

Ta ostatnia myśl przenosi nas na powrót w obszar kłopotów z realizmem. Zasada Rekombinacji w połączeniu ze skrajnym realizmem daje wynik w postaci mnogich rzeczywiście istniejących w czasie i przestrzeni światów możliwych, z których wiele złożonych jest z części zestawionych dowolnie i prawdziwie chimerycznie⁵². Jeśli najmniejszą jednostką, jaka może obsadzić indywiduum, jest punkt w czasoprzestrzeni, to niektóre światy możliwe to wprost miazga bytów, bardziej chaotyczna od chory z platońskiego *Timajosa*⁵³. Zasada Rekombinacji Lewisa jest radykalna – mówiąc obrazowo, ale i wobec niej niesprawiedliwie: dopuszcza „jeźdźców bez głów”⁵⁴. Wielu ocenia, moim zdaniem, słusznie, że trudno dać wiarę, iż tak rzeczy się mają naprawdę.

Przyjmując ontologię kombinatoryczną, filozof powołuje się na to, że zakładają ją nasze „modalne opinie dnia codziennego”. Jednocześnie jednak dostrzega problematyczność jej użycia do modalnych tez oderwanych od zwykłej praktyki – w obszarze spekulacji filozof widzi problematyczność wnoszenia z pojmovalności o możliwości⁵⁵.

To pokazuje nie tyle wątpliwości Lewisa dotyczące trafności samej zasady, co motywację dla jej przyjęcia. Wydaje się, że jest nią przekonanie, że ludzka niewiedza

⁵¹ Prawa przyczynowe analizowane przez Lewisa poprzez okresy kontrfaktyczne, por. D. Lewis, „Causation”, w: *Metaphysics. An Anthology*, ed. J. Kim, R. Sosa, Blackwell Publishing 1999, s. 436–443.

⁵² Wszak mitologiczna Chimera była potworem z głową lwa, tułowiem kozy i ogonem węża.

⁵³ Bo w niej były przynajmniej pierwiastki, choć w postaci nieuporządkowanej.

⁵⁴ Dosłownie; por. podobny przykład w: D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 88.

⁵⁵ Por. „wyobrażalność jest marnym kryterium możliwości”, bo „możemy sobie wyobrazić to, co niemożliwe, o ile nie wyobrażamy tego sobie naraz i w każdym szczególe” (D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 90). Inna sprawa to, czy rzeczywiście są dostateczne podstawy, by przeciwstawiać sobie pod tym względem życie codzienne i metafizyczną spekulację.

w dziedzinie modalnej jest nieprzechwytywalna i że fakt ten jest czymś istotnym dla refleksji na temat światów możliwych⁵⁶. Można stąd wyinterpretować jego propozycję: ponieważ nie wiemy, jakie ograniczenia są nałożone na złożenia bytów (nie znamy działania relacji współmożliwości), załóżmy, że nie ma ich wcale – po to, by zadośćuczynić postulatowi „pełności” uniwersum światów możliwych⁵⁷.

Nie jest jednak przekonujące, że to dobra strategia. Popycha ona do zaciągania bardzo poważnych zobowiązań ontologicznych, które wywodzi (u źródła) z praktyki językowej i eksperymentów nieskrępowanej wyobraźni.

Przez doktrynę Lewisa przebiega swego rodzaju pęknięcie. W punkcie wyjścia filozof jest przywiązany do naszego potocznego „sposobu mówienia” (np. formułowania zdań kontrfaktycznych), który charakteryzuje nastawienie „kombinatoryczne”, jednocześnie będąc sceptycznym co do możliwości całościowego rozpoznania architektury uniwersum światów możliwych. Następnie jednak ekstrapoluje to „lokalne” nastawienie na refleksję o światach możliwych w ogóle, swój skonstruowany w ten sposób pogląd przedstawiając w duchu obiektywizmu i realizmu. Dyskurs o światach możliwych ma bowiem być brany „serio”, a nie jako *façon de parler*. Czytelnik Lewisa wciąż zadaje sobie pytanie, czy filozof rzeczywiście wierzy w to, co pisze, czy tylko uprawia ekscentryczną żonglerkę ideami. On sam zapewnia: tak, biorę to wszystko poważnie, mam na myśli dokładnie to, co mówię. Rezultat rozumowania jest jednak taki, że produkt jego myśli przybiera kształt, który jest zdradą przekonania zdroworozsądkowych (choć od wierności im rozpoczął).

Jeżeli istotnie filozof chce swojemu rozumowaniu (a tak naprawdę, jednej z linii swojej argumentacji) nadać postać: „teoria realizmu modalnego jest zgodna z naszym sposobem mówienia, więc teoria realizmu modalnego jest prawdziwa”, to można mu zarzucić, że ani rozumowanie to nie jest poprawne, ani jego przesłanka nie jest spełniona. Po pierwsze, ze sposobu używania języka, a nawet sposobu myślenia, nie można w sposób niezawodny wnosić o rzeczywistym stanie rzeczy. Po drugie, teoria Lewisa nie jest zgodna z „naszym sposobem mówienia”, bo na co dzień mówimy jedynie o drobnych „modalnych” odchyleniach od rzeczywistego biegu zdarzeń, a nie o całych „światach możliwych”⁵⁸.

⁵⁶ Por. np. „wydaje się, że nie ma wcale sposobu na uprawomocnienie (*fixing*) naszych modalnych poglądów, i po prostu musimy wyznaczyć naszą nieuleczalną niewiedzę” (D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, wyd. cyt., s. 114).

⁵⁷ Co ciekawe, jak już wskazano, Lewis przyjmuje jako ograniczenie działania Zasady Rekombinacji maksymalną możliwą wielkość czasoprzestrzeni – mimo tego, że otwarcie przyznaje, iż nie wie, gdzie dokładnie przebiega granica, a nawet, że niewiedza ta może okazać się nieusuwalna. Ze względu na kłopoty, które sprowadza teza o braku ograniczenia w tym względzie, w tym przypadku obstać jednak przy ograniczeniu. Por. D. Lewis, *On the Plurality of Worlds*, Blackwell Publishing 1986, s. 103.

⁵⁸ Z tego punktu widzenia jest zresztą rezultatem ciekawym, że ostatecznie jego teoria okazuje się jawnie kontrintuicyjna – niekorzystnym dla tej teorii, ale też dającym do myślenia co do trafności użycia zdań modalnych w praktyce dnia codziennego. Zakładając, że te same zasady odnoszą się do „lokalnych” i „globalnych” konfiguracji zdarzeń, spostrzeżenie, że „kombinatoryczność” nie przekonuje jako kandydatka na zasadę rządzącą strukturą świata możliwego, powinno sprowadzić

III. Dlaczego Lewis

Mimo mistrzowskiego warsztatu, jaki został użyty przez wybitnego analityka do jej opracowania, i atrakcyjnej formy, w jakiej została podana w jego pracach, doktryna realizmu skrajnego – ta, według nieco złośliwego określenia G. Rosena, „metafizyka z fotela” (*armchair metaphysics*) – nie zasługuje, moim zdaniem, na akceptację.

Nie podważa to wartości rozważań D. Lewisa. Niewątpliwie jest on jednym z tych filozofów, którzy są analitycznym sumieniem innych. Stawiając oponentom trudne pytania, zmusza ich do intelektualnego wysiłku i poszerza przestrzeń dyskusji. Wyzwanie to rzuca przede wszystkim „realistom umiarkowanym” w przedmiocie statusu ontycznego światów możliwych („abstrakcjonistom”). Prezentację jego zjadliwych zarzutów i odpowiedzi, jakiej na nie udzielają „abstrakcioniści”, trzeba mi jednak odłożyć do osobnego tekstu.

Należy wskazać, że – jak ujawniły, mam wrażenie, również te rozważania – sporna jest kwestia, jak należy konstruować i uzasadniać teorie ontologiczne, zwłaszcza w ich relacji do przekonania *Volksphilosophie*, zwykłego doświadczenia świata czy też intuicji modalnej (o ile dysponujemy tego rodzaju władzą poznawczą). To na gruncie takiej „metodologii ontologii” faktycznie rozgrywa się i rozstrzyga konflikt racji między Lewisem a jego adwersarzami. Jest jedną z zasług filozofa, że daje impuls do rozważań na ten temat.

Na pewno nie jedyną⁵⁹.

Bibliografia:

- Blackburn S., „Morals and Modals”, w: *Metaphysics. An Anthology*, ed. J. Kim, R. Sosa, Blackwell Publishing 1999.
- Chihara Ch.S., *The Worlds of Possibility. Modal Realism and the Semantics of Modal Logic*, Clarendon Press 2004.
- Divers J., *Possible Worlds*, Routledge 2002.
- van Inwagen P., „Two Concepts of Possible Worlds”, w: tenże, *Ontology, Identity and Modality. Essays In Metaphysics*, Cambridge University Press 2001.
- Kripke S., *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Lewis D., *Counterfactuals*, Blackwell Publishing 1973.

ostrożność w jej aplikacji do mniejszych układów (np. swobodnym formułowaniu zdań kontrfaktycznych).

⁵⁹ Jestem bardzo wdzięczna prof. J. Perzanowskiemu i dr. T. Bigajowi za cenne uwagi do projektu tego artykułu. Nie trzeba dodawać, że wszelkie błędy, którymi tekst ten jest dotknięty, znalazły się w nim za moją sprawą.

Lewis D., *Parts of Classes*, Basil Blackwell 1991.

Lewis D., „New Work for a Theory of Universals”, w: *Metaphysics. An Anthology*, ed. J. Kim, R. Sosa, Blackwell Publishing 1999.

Lewis D., *On the Plurality of Worlds*, Blackwell Publishing 1986.

Perzanowski J., *Logiki modalne a filozofia*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1989.

Perzanowski J., „Teofilozofia Leibniza”, w: G.W. Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, tłum. M. Frankiewicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994.

Plantinga A., „Two Concepts of Modality”, w: *Essays in the Metaphysics of Modality*, Oxford University Press 2003.

Critical Remarks about Modal Realism of David Lewis

Key Words: *modal realism, possible worlds, principle of recombination, indexical theory of actuality, counterparts theory, modal irrelevance objection, 'incredulous stare', combinatorial vs. combination ontology*

David Lewis believes that possible worlds are spatiotemporal entities, maximal and causally isolated. They exist in the very same sense as 'our' world does. The article critically discusses his 'extreme modal realism', propounded mainly in his book "On the Plurality of Worlds". Having outlined the main features of this doctrine, the author raises several objections to it. 'Modal realism' is neither modal nor realistic. First, contrary to what Lewis declares, his theory does not analyze modality in terms of more basic entities in a theoretically defensible way. Secondly, it contains incredible existential claims whose ludicrousness is not justified by the presumed theoretical benefits it offers (in particular, by its 'economy'). Finally, it assumes that 'anything can co-exist with anything else.' This postulation, however, is controversial: it is implausible and it deprives the theory of possible worlds of its foremost motivation. Moreover it is at variance with ontological rationality. In sum, the doctrine in question, though designed with care and courage, sounds unconvincing.